

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamieszczeni
pocztą
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu
lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prosimy Szan. Prenumeratorów

o wcześniejsze odnowienie prenumeraty na IV kwartał
i o regulowanie należności za czas ubiegły.

BANK POŁNOCNY

ST.-PETERSBURG.

Kapitał zapasowy 25.000,000 rb. całkowicie wpłacony.

Oddział Banku w Wilnie

pr. 8-to Jerski dom № 9 (dawniej Śniadeckiego).

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe
i akcje, wydaje pożyczki na zastaw
takowych z terminem i do zapo-
rzebowania *on call*.

Wydaje pożyczki na towary i towaro-
we dokumenty.

Przyjmuje zlecenia przekazowe, akre-
dytowe i inkasso na wszystkie mia-
sta Rosji i zagranicy.

Przyjmuje wkłady na rachunki bieżą-
ce i depozyty.

Dyskontuje weksle i płatne świadec-
twa rządowych instytucji.

Asekuruje pożyczki premjowe od amor-
tyzacji.

Pobiera od pożyczek na zastaw papierów
procentowych na termin i do zapo-
rzebowania „on call” 7½—8½ rocznie

Kasa otwarta od g. 9½ zrana do godz. 4 po południu.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

DYREKCJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.

Dnia Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—200

CYRK A. Devigné

Dziś, 14-go października, sportowe przed-
stawienie. — 3-ci debiut powściągliwie zna-
nych akrobatów trupy Ejten, składającej się z 8 osób. — Dalszy ciąg „Championatu
Międzynarodowego walki francuskiej”, **premię 3000 fr.** Dziś odbędą się 4 wal-
ki: 1) między Wachem i Anselmem; 2) między Sara-ki-ki i Chady-Chaliwem;
3) rewanż między Aleksem Abergiem i Championem Blandetti Ensemem; 4) między
Cyklopem Bieńkowskim i Macdonaldem. — Początek o godz. 8½ wiecz.

Teatr Miejski. TEATR POLSKI. Teatr Miejski.

Dziś w niedzielę, dnia 14-go października r. b.

„KOPCIUSZEK”

sztuka Adolfa Walewskiego w 8-miu odsłonach.

„CIEPŁA WDÓWKA”

komedia w 3-ach aktach M. Baluckiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Numer dzisiejszy za- wiera 6 kolumn.

Na stronnicach dodatkowych za-
mieszciliśmy artykuły następujące:

Uroczystość odsieczowa w Wiedniu — p. G. S.
Wybory w Kownie — p. A.
Ostatni raz — p. A. R.
Parja — p. Henryka Merrymana.
Z Nieświeża (Korespondencja „Dz. Wil.”) —
przez Antoniego.
Pożar w Nowogródzie — p. Dr. B. Dybowski.
Złożenie holdu Kościuszcze przez Węgrów — przez
Wilnianina.
Ćwiczenia fizyczne — przez Mariusa Gerardin’a.
Ze świata.

wyborców trafili ludzie najsprzecz-
niejszych poglądów i, jakżeśmy już
mili sposobność zauważyć, niema
bodaj jednej ważniejszej sprawy, co
do której wyborcy Polacy, nawet w
obrębie jednej gubernji, mieliby za-
patrywania wspólne. Co gorsza, na
wyborach powiatowych nie zwraca-
no niemal uwagi na przekonania po-
lityczne kandydatów i wybierano
tą samą ilością głosów ludzi, naj-
sprzeczniejsze wyznających poglądy.
Okoliczność ta utrudnia niewątpli-
wie zadanie wyborców, którzy po-
wołani są do wytworzenia naszego
przedstawicielstwa w trzeciej Du-
mie.

Solidarność Koła posłów Polaków
z Litwy i Rusi jest atoli żądaniem
powszechnem, co do którego nie-
ma różnicy zdań i wyborcy nasi
przy głosowaniu na posłów
muszą ten cel mieć przedewszyst-
kiem na oku. Wobec tego nie
mogą być wybierani na posłów
ludzie, którzy do Koła nie wstąpią,
lub tacy, o których mamy dosta-
teczne powody sądzić, że do pracy
wspólnej się nie nadają i nawet
przyjętych zobowiązań co do soli-
darności nie dotrzymają, choćby pod
każdym innym względem ludzie ci
mogli się do Dumy nadawać i
być w niej pożyteczni. Ludzie tacy
nie powinni się znajdować w gronie
wyborców, nie powinni wyjść
z powiatów. Jeżeli w słowach na-
szych zawiera się może odrobina
wątpliwości, to jedynie dlatego, że
podczas wyborów z m. Wilna część
inteligencji na tę sprawę nie zda-
wała się zwracać żadnej uwagi. Być
może więc działo się to samo i gdzie-
indziej.

Obowiązek solidarności kępuje
zawsze w pewnej mierze każdego
posła i może być dla niego nieraz
uciążliwym, z drugiej strony jed-
nak wzmacnia znaczenie jego spo-
łeczne i polityczne. Najpiękniejsza
mowa posła „dzikiego” nie ma w par-
lamente tej wagi, co proste oświad-
czenie posła, przemawiającego w i-
mieniu grupy, reprezentującej naród,
lub kraj jakiś. Poseł, który nie
swoją osobą, lecz społeczeństwo całe
stawia na pierwszym miejscu, rozu-
mieć też powinien, że więcej dla
niego robi, jeżeli wpływem swoim
pobudzi całą grupę poselską do po-
sunięcia się o krok jeden w pewnym

Dr. O. Bernstein

b. asyst. kliniki królewskiej prof. Scholtza
chorób skórnych, wenerycznych i mocz-
płowych. Ul. Zawalska 33, od g. 9—1
i 4—7. 4—1822—2

POLITYKA

„Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi”

broszura Włodzimierza Dworczaka
wyszła z druku

nakładem „Dziennika Wileńskiego”.
Cena kop. 30.

JEST DO NABYCIA w handlu księgarskim i w
administracji „Dziennika Wileńskiego”.
SKŁAD GŁÓWNY w Księgarni Makowskiego
w Wilnie i w Mińsku. 15—3

E. Wende i S-ka.

Właściciele T. HIŻ i A. TURKUT.
Księgarnia, skład nut i ekspedycja pism.
Warszawa, Krak. Przedm. 9.
polecają najnowszą pracę St. Witkiewicza

Z TATR

Cena R. 1.30
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2—1848—2

A. Rostkowski

patrz 4-ta strona.

Popierajmy polskie towa- rzystwo „Oświata”.

Biuro: Wilno, Pozawalna 16, m. 1,
codz. od 12—3; w niedzielę od 2—3.
Składka roczna członka wspiera-
jącego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.
KSIĘGARNIA Tow. „Oświata”
Wilno, ul. Wileńska № 23.

Wobec znacznych zapasów w szkółkach owocowych O. BOCHWICA we Florjanowie

i konieczności przygotowania miejsca pod produkcję następną nabywa-
jącym drzewka owocowe w większej ilości przed zimą

20% wyższy rabat od normalnego.
Ceny drzewek jabłoni i gruszek w detalicznej sprzedaży 6 i 7 let-
nie w koronach i już rodzących po 50 kop. za sztukę.
Adres: poczta i telegraf Lachowicze gub. mińskiej, majątek
Florjanów, Tadeusz Bochwic. 10—1740—9

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp”

Mińsk Litewski

POLECA: 104—691—30

Młocarnie i maneże ty-
pu Elworthy i Claytona
Sieczkarnie, siekacze,
śrótowniki Bentall’a

Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz
wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

CENY NAJNIŻSZE.

Sala Klubu Kolejowego.

W czwartek 18-go października 1907 roku o godz. 8 wiecz.
odbędzie się

Koncert „Fonoli”

Demonstruje p. FR. YARK z Lipska.

Będą wykonane produkcje pierwszorzędných pianistów: Bach-
haus’a, Gabryłowicza, Godowskiego, Koczalskiego, Hofmana,
Sliwińskiego, Grieg’a, Szarwenki i Delafosse’a.

Osobom zainteresowanym oraz amatorom muzyki wydaje bezpłatne kar-
ty wejścia na ten koncert jedyna miejscowa reprezentacja

Skład fortepianów JÓZEFA ZAWADZKIEGO, Dominikańska № 12.

kierunku, niż jeżeli sam na własną rękę zrobi ich dziesięć.

Niemniej powszechnym żądaniem ogółu jest, aby Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi działało solidarnie z Kołem Koronnym. Są pewne różnice zdań w pojmowaniu zakresu tej solidarności, ale zarówno zeszłoroczny zjazd wileński, jak i tegoroczny kijowski bardzo wyraźnie oświadczyły się przeciwko luźnemu tylko stosunkowi dwóch tych Kół, przeciwko porozumiewaniu się od wypadku do wypadku. Nie podkreślając osobistych, czy partyjnych zapatrywań na tę sprawę, musimy zaznaczyć, że cały nasz ogół odczuwa przedewszystkiem wspólność interesów narodowych wszystkich Polaków pod berłem rosyjskim bez względu na dzielnicę. Rozumie dalej, że przy ograniczeniu ilości posłów naszych zarówno z Królestwa, jak z Litwy i Rusi, łączenie się dwóch niewielkich grup jest koniecznością. Rozumie dalej, że sprawę polską we wszystkich dzielnicach i rząd i stronnictwa rosyjskie traktować będą łącznie, że polityka Koła Koronnego może wpłynąć tak czy owak na losy nasze i że jedyną drogą oddziaływania na tę politykę jest właśnie porozumienie z Kołem Koronnym.

Jeżeli jednak solidarność dwóch Kół oznacza musimy za żądanie ogółu, to winniśmy na posłów wybrać tych tylko kandydatów, którzy sami podzielają to przekonanie, wykluczając zaś tych, którzy występują przeciwko solidarności i z góry już żywią nieufność i uprzedzenia wobec posłów z Korony.

Rozpatrując dalej warunki działalności przyszłego naszego Koła, musimy zaznaczyć, że powinno ono być przedstawicielem interesów nie jednej jakiejś warstwy społecznej, lecz całego ogółu polskiego i bronić interesów jednej jakiejś klasy o tyle tylko, o ile zgodne one są z interesami całego społeczeństwa. W ten sposób tylko Koło nasze posiadać może siłę moralną i znaczenie polityczne i w ten tylko sposób uprawnione interesy pewnej klasy skutecznie bronić będą mogły. Pod tym względem Koło nasze w drugiej Dumie było znacznie szczęśliwsze od swego poprzednika. Składało się ono przeważnie z ziemian, ale już nie wyłącznie i miało nawet włościanina w swym gronie. Sojusz z Kołem Koronnym, które przedstawiało równomiernie wszystkie warstwy społeczne, odbierał od reszty naszemu Kołu piętno klasowe.

Nasza reprezentacja w trzeciej Dumie nie powinna być gorszą pod tym względem. Do liczby posłów wybrani być winni ci tylko, którzy interesy warstw poszczególnych z punktu widzenia interesów ogółu ocenić potrafią. Z gub. wileńskiej mamy możliwość wybrania włościanina Polaka, a Kowno pozwala nam mieć nadzieję, że w liczbie naszych posłów zasiądzie także robotnik Polak.

Znalazłszy się w Dumie, posłowie nasi będą musieli określić stosunek swój do rządu i do stronnictw rosyjskich. Gabinet p. Stołypina nie wykazał dotąd najmniejszej chęci przekształcenia państwa na zasadach wolności obywatelskiej i równoprawności. Specjalnie zaś co do nas i w ogóle inopoleniów okazuje systematyczną wrogość. Przed zebraniem drugiej Dumy uraczył nas chciwie ziemstwami, które na zawsze miały utrwalić nasze uposzczenie polityczne. Drugą dumę gabinet powitał deklaracją, głoszącą, że w państwie rosyjskim tylko rdzenni Rosjanie mają mieć jakieś prawa. W ciągu obrad parlamentarnych sprzeciwiał się wszelkim wnioskom, zawierającym uznanie jakichkolwiek praw naszych. Rozwiązując Dumę, zmienił wbrew ustawom zasadniczym ordynację wyborczą w ten sposób, że pozbawił nas większej części posłów. Następnie w całym szeregu aktów, z których ostatnim było usunięcie z urzędu ks. Biskupa, wykazał również nieprzejednaną względem nas wrogość.

Wobec takiego rządu stanowisko nasze może być tylko opozycyjne, ze stronnictwami rosyjskimi, które rząd ten i jego dążności popierają, w żadne przyjaźnie wchodzić nie możemy. Tak nawet umiarkowani politycznie ludzie, jak pp. Montwiłł i K. Zawisza wyraźnie oświadczyli, że w stosunku do rządu mają jedynie opozycyjne stanowisko. Nie wątpię, że cały nasz ogół takiego stanowiska od posłów naszych żąda. Są jednak w gronie wyborców, przez powiaty przysłanych, ludzie do żadnej opozycji niezdolni, ludzie, tak dalece przesiąknięci ugodowością i kompromisowością, że nie potrafią wyrzec słowa protestu i odstąpić od wszelkiego żądania, choćby jedno-

myślnego niemal całego społeczeństwa, jeśli się im wyda, iż rząd tego żądania uwzględnić nie zechce.

Ludzie tacy w chwili obecnej przy wszelkich innych zaletach na posłów się nie nadają. Jeslibyśmy, wbrew wymaganiom chwili, z pośród nich przedstawicieli swoich wybrali, moglibyśmy się obawiać, że nie tylko na swąkara narażą naszą godność narodową — a nie jest to rzecz drobna, tylko szanując swą godność budzi szacunek u innych — ale że zgodzą się i na te ograniczenia praw naszych, do których rozważaniem, ale męskim postępowaniem niedopuszczalnym byłoby.

Tam, gdzie głosowanie odbywa się pod hasłami stronnictw, o wyborze między nimi decyduje ich charakter, tam zaś, gdzie, jak u nas, wybiera się między ludźmi, tam z konieczności zwracać musimy uwagę na właściwości osobiste kandydatów. Staraliśmy się wskazać powyżej, jakie te właściwości być winny. Stał się przytem na stanowisku żądań ogółu, pomijając wszelkie osobiste sympatie i uprzedzenia.

Wyborcy nasi przystępują do wielkiego dzieła, obywateli się z niego z jak największym pożytkiem dla kraju i narodu.

J. Hasko.

W sprawie ks. Biskupa.

Prasa rosyjska zainteresowała się w silnym stopniu k. Biskupem wileńskim, w wielu też piśmieciach znajdujemy szczegóły, dotyczące sprawy, a nawet wywiady współpracowników u J. E. Między innymi długą rozmowę zamieściły „Birżewyje Wiedomości” w numerze czwartkowym. Wyjmujemy z niej ciekawsze ustępy:

„Wkrótce po rozwiązaniu Dumy miałem audjencję u Stołypina, który powiedział mi, że sprawa mojego złożenia lub przeniesienia nie była poruszana, ale że deputacja wileńskich ludzi iście rosyjskich z duchownym prawosławnym na czele w maju r. b. zwracała uwagę sfer wyższych na moją działalność w kraju, jako skierowaną przeciwko rusyfikacji jego i nawet dążącą do jego oderwania od Rosji. Nadto były donosy narodowców litewskich na moje niesprawiedliwe postępowanie z duchowieństwem litewskim i na moje znaczenie osobiste w kraju, które z powodu mego żywego, nie zaś martwego traktowania spraw, było istotnie duże. Wszystko to razem przyczyniało się do tego, że w ministerjum spraw wewnętrznych znów zaczęto mówić o złożeniu mi z urzędu. W sierpniu byłem wezwany do Petersburga przez Stołypina, który mi zaproponował albo przeniesienie się do innej diecezji, albo podać się do dymisji. Propozycję tę stanowczo odrzuciłem. Tymczasem w czerwcu dowiedziałem się, że ministerjum spraw wewnętrznych złożyło kurji rzymskiej szereg oskarżeń i oświadczyło, że mój dalszy pobyt w Wilnie uważa za niemożliwy.”

Mówiąc o zarzutach, stawianych sobie, J. E. ks. Biskup wyjaśnił jeden, dotyczący „niemożliwego tonu” w korespondencji z administracją:

„W liście do generała gubernatora w pewnej sprawie — mówił ks. Biskup — wspominałem o nieprawidłowym użytkowaniu z niewydanych dotąd przez rząd rosyjski milionów, które otrzymano z konfiskaty w sześćdziesiątych latach dóbr kościelnych. Wskazałem, że z 12 milionów 6 było wydane jeszcze podczas kampanji krymskiej, a z sum pozostałych wydawano pieniądze dyrektorowi departamentu obcych wyznań, Siewersowi, i przybranemu synowi Mosołowa.”

Ponieważ ks. Biskup odparł wszelkie stawiane mu zarzuty, więc kurja rzymska nie przystała na żądanie ministerjum, a według przepisów kanonicznych biskupi otrzymują dymisję tylko za własną zgodą, lub z wyroku sądu. „Zgodzić się na objęcie diecezji w Królestwie — ciągnął dalej ks. Biskup — nie uważałem za właściwe z wielu względów. Jestem pochodzenia niemieckiego i noszę naswisko niemieckie, bałem się przeto, że wszelkie moje rozporządzenie, które się nie podoba narodowcom polskim, da powód do zaliczania mnie do hakatystów.”

Dyrektor departamentu, Władimir, zapewniał, że kardynał Mery del Val w osobistej rozmowie przyznał, że dalszy pobyt ks. Biskupa w Wilnie jest niemożliwy, wówczas J. E. odpowiedział, że napisze do Rzymu, iż gotów jest na zastępstwo, jeśli jest ono dla Stolicy Świętej pożądanem. Słowa te zrozumiano

w ten sposób, jakoby ks. Biskup zgadzał się na złożenie swego urzędu i napisano w ten sposób do Rzymu. Otrzymawszy taką wiadomość, kurja zwróciła się do ks. Biskupa o wyjaśnienie.

Tu sprawa przyjęła obrót kłopotliwy — mówił ks. Biskup. Rząd rosyjski albo musiałby odwołać swoje zapewnienie o zgodzie mojej na dymisję, albo uciec się do przemocy, gdyż ani ja, ani kurja rzymska na dymisję się nie zgadzamy. Ministerjum wybrało to drugie. Tak więc jestem usunięty z urzędu wbrew przepisom kanonicznym... Kurja rzymska, jak sądzę, z tem rozporządzeniem się nie pogodzi.”

„W rozmowie ze współpracownikiem „Siegodnia” przytaczamy urywki następujący:

— Jakież jest teraz położenie stolicy wileńskiej?

— Prawnie uważam się za biskupa, ale rząd nie uznaje mojej władzy. Na razie w kraju stosunki między Kościołem katolickim a władzą zostają zerwane.

— Czy może na tym gruncie powstać zatarg?

— Nie może on nie wyniknąć. Innego biskupa niema. Usunięty zostałem jednostronnie (t. j. tylko przez władzę świecką), mam podstawę sądzić, że inny biskup mianowany nie będzie; Rzym zgodzić się na to nie może. Z moją dymisją wyszło nieporozumienie, nie przystało na nią i Rzym się na nią nie zgadza.”

Dalej J. E. ks. Biskup zaznaczył, że propozycję wyjazdu zagranicę odrzucił. Prosił naczelnika miasta o pozwolenie na dłuższy pobyt w Petersburgu nie chce. Pragnąłby zamieszkać w majątku brata w gub. witebskiej, zależy to od zgody gubernatora miejscowego, o którą starać się sam nie będzie.

Wileński korespondent „Rieczy” pisze: „Nie chodzi tu naturalnie o Litwinów. Wpływ bar. Roppa nie podobał się duchowieństwu prawosławnemu i miejscowej wyższej administracji. Jeśli walka polskich postępów z klerykałami (?) pobudzała pierwszych do niechęci względem bar. Roppa i jego działalności, to teraz wszystkie sympatie postępowców są po stronie bar. Roppa, który w oczach katolickiej ludności kraju północno zachodniego jest ofiarą samowoli administracji.”

WYBORY.

Obrabianie wyborów rosyjskich w Wilnie odbywało się wczoraj wieczorem w mieszkaniu iście rosyjskiego „pedagoga”, p. Kowaluka, w lokalu towarzystwa „Krestjanin”.

Wybory pod eskortą. (Kor. ul.). D. 11 i 12 st. st. na stacjach kolei w Mińsku można było obserwować ciekawy obrazek przewozu włościańskich wyborców. Wszyscy oni przybyli pod eskortą popów, towarzysząc im do miejsca zamieszkania. Wyborców popi z wielką troskliwością odwodzili prosto do domu archierejskiego, gdzie dla wszystkich już było przygotowane bezpłatne mieszkanie, jadło i napoje. D. 12 (25) już zaczęto nastrojać wyborców w duchu iście rosyjskim.

Blok wyborców polskich i żydowskich w Mińsku przeciwko blokowi iście rosyjskiemu został ostatecznie postanowiony na ogólnym posiedzeniu wyborców Polaków i Żydów. d. 13 (26) b. m. Niektórzy się spodziewają, że blok iście rosyjski rozpadnie się, z powodu wstrętu ucieszonych Rosjan, nawet z czarnej sotni, do osoby Schmidta, eks-kandydata do katoggi, a obecnie kandydata na posła.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia 14 (27) października. Wincenckiego Kadłuba — według nowego stylu Sabiny P. M. Intro: Jadwigi Wdowy i Teresy Panny — według nowego stylu Szymona i Tadeusza Apostołów.

Pojutrze. Martyniana i Saturnina — według nowego stylu Naręcza B. W.

Na intencję ks. Biskupa odprawiono wczoraj, jako w dniu imienia, msze święte we wszystkich kościołach wileńskich wobec licznie zgromadzonej publiczności. W Katedrze celebrował ks. Frackiewicz z wielką asystencją duchowieństwa.

Z teatru. Dziś, w niedzielę o g. 2 po poł. po cenach do połowy zmniejszonych „Kopciuszka”, baśń fantastyczna w 6 obr. z tańcami i śpiewami.

Wieczorem po raz pierwszy „Ciepła Wdówka”, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego; sędzić należy, że autor tyłu sztuk swojskich, a zawsze

pełnych humoru, ściąganie publiczność wileńską, która tak chętnie uczęszcza na jego sztuki. We wtorek dana będzie premiera p. t. „Nora”, dzieło H. Ibsena. W roli tytułowej wystąpi p. Morska. Nora jest to jedna z najpierwszych ról tej wielce utalentowanej artystki; próba kieruje p. Popławski. Dyrekcja rozdała już naszym artystom role z arcydzieła St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele”.

Repertuar Teatru Polskiego. Niedziela (Teatr). — Po cenach do połowy zmniejszonych o g. 2 po poł. „Kopciuszka”. Wieczorem „Ciepła Wdówka” kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (pierwszy raz).

Poniedziałek — przedstawienia nie będzie.

Wtorek (Teatr). „Nora” H. Ibsena (pierwszy raz).

Środa (Sala). „Grochowy Wieniec” farsa w 3 akt.

Czwartek (Teatr). „Złodziej” H. Bernsteina.

Piątek przedstawienia nie będzie z powodu generalnej próby „Kazimierza Wielkiego i Esterki”.

Sobota (Teatr). „Kazimierz Wielki i Esterka”, dramat hist. w 5 akt. St. Kozłowskiego (pierwszy raz).

Niedziela (Sala). „Trójka hultajska” czyli „Gałgan duch” w 5 akt. Nestroja z śpiewami i tańcami (pierwszy raz).

— Z „Lutni”. W niedzielę, dn. 14 b. m. odbędzie się w lokalu „Lutni” pierwszy wieczór muzyczny w sezonie zimowym. Na program wieczoru złożą się produkcje chóralne, solowe oraz deklamacje. Po raz pierwszy wystąpi nowo-zorganizowana orkiestra, pod batutą p. Salnickiego. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk. D. 15 b. m. w poniedziałek o godz. 7½ wiecz. odbędzie się w lokalu T-wa lekarskiego (ul. Dworcowa) posiedzenie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie ze stanu T-wa, biblioteki i zbiorów muzealnych. 3) Odczyt p. Wandolina Szukiewicz, „O Trokach”. 4) Komunikat p. Wacława Studnickiego-Gizberta p. t. „Przyczynki do kwestii udziału miast w Sejmach Rzplitej”.

— Otwarcie schroniska. Wczoraj, o g. 8 w. dokonano otwarcia schroniska dla zgrybiałych nauczycieli, założonego przez Wileńskie Tow. Wzajemnej Pomocy Nauczycieli i Wychowawców. Aktu poświęcenia dokonał, w obecności licznie zebranego grona przyjaciół i członków Towarzystwa, ks. proboszcz Kreto-wicz. Po posiedzeniu wszyscy uczestnicy przyjęli udział w skromnej uczcie, w trakcie której prezeska, p. Julia Rodziewiczowa, w kilku słowach serdecznych podziękowała wszystkim tym, którzy przyczynili się do rozwoju Towarzystwa. W schronisku znalazły już przytułek dwie starszki-nauczycielki. Instytucja ta ze wszelkim miarę poparcie ludzi ofiarnych.

— Z Zarządu miasta. Na przewodniczącą miejskiej komisji rewizyjnej wybrano radnego, p. W. I. Baturina.

Przedstawicielem miasta w komisji, wyznaczonej przez gubernatora dla rozpatrzenia skargi dzierżawców majątku miej. Kuprjaniszki będzie prezydent miasta, p. M. Węłowski.

W poniedziałek d. 15 b. m. o g. 8 w. w Zarządzie miejskim odbędzie się posiedzenie przygotowawczej komisji finansowej, dla rozpatrzenia spraw następujących: 1) urzędzenia rynku rybnego na rynku Drzewnym, kosztem 4000 rb. 2) wyznaczenie byłemu radnemu, p. O. K. Szarskiemu, na jego żądanie pensji z sum miejskich; 3) wypłaty nieotrzymanej przez zmarłego von-Zeithla pensji, w wysokości 130 rb. spadkobiercom jego, stosownie do żądania pełnomocnika spadkobierców, i 4) wyznaczenie pensji dożywotniej P. Danilowiczowi, byłemu dozorczy wileńskiej policji handlowej miejskiej.

— Z Tow. Wzajemn. Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych. Dn. 6 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne Tow. Wzajemn. Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych pod przewodnictwem p. Umiastowskiego. Na zebraniu załatwiono kilka spraw natury formalnej, jak zatwierdzenie wydaných przez zarząd projektów zatwierdzenia regulaminu pomocy lekarskiej, regulaminu wydziału rekomendacji pracy i sprawę zmiany lokalu. Nadto jednogłośnie odrzucono projekt zarządu wysłania do Moskwy na zjazd towarzystw Wzajemnej Pomocy delegata od imienia Towarzystwa. Pod koniec zebrania

nia na sali pozostała niedostateczna dla rozpraw nad zmianą ustawy liczba członków, przeto sprawę tę odłożono do zebrania następnego.

— Plein'air IV „Werkli”. Wczoraj w pałacu Ordynatowej hr. Tyszkiewiczowej (ul. Nadbrzeżna) otwartą została wystawa szkiców i studjów uczniów i uczennic szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Wystawa trwać będzie do dnia 1 (14) listopada, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

— Koncert na „Fonoli”. Skład fortepianów firmy Józef Zawadzki w Wilnie prosi nas o podanie do wiadomości zwolenników muzyki, że we czwartek, dn. 18 b. m., o godz. 8-ej wieczorem urządzą w sali Klubu Kolejowego (ul. Chersońska) koncert „Fonoli” i uprzejmie proszą osoby, które pragną być na koncercie, o zgłaszanie się do składu firmy (ul. Dominikańska 12) dla otrzymania bezpłatnie biletu wejścia.

Pragnąc zademonstrować „Fonolę” przed szerszą publicznością, firma zaprosiła słynnego muzyka, p. Fr. Yarka z Lipska, który w roku ubiegłym z powodzeniem koncertował na „Fonoli” w Rydze i w Moskwie.

„Fonola” jest to jeden z najpierwszych i ogólnie chwalonych przez muzyków aparat do gry na fortepianie o skali na 72 tony. Posiada ona specjalne urządzenie techniczne pozwalające na wyrazistość gry przy pomocy ruchu pedałami. Można ją dopasować do każdego fortepianu lub pianina i grać, regulując dokładnie tempo, cieniowanie w grze i t. p.

— Odczyt. Przypominamy, że dziś o godz. 6-ej w sali „Sokoła” mec. Karpowicz wygłosi odczyt „O Unji Litwy z Polską”.

— Z sądów. Obrony wileńskich urzędników poczty i telegrafu, oskarżonych o strajk, przyjął na siebie adwokat przysięgły, I. I. Tor-chowski.

— Rabunek. Wczoraj w nocy do sklepu zegarków Lewa, przy ul. Wileńskiej w d. Walersteina, wla-mawszy drzwi, weszli rabusie i skradli różnych złotych i srebrnych zegarków, ogólnej wartości 1000 rb. Sprawców nie ujęto.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Tomaszowi Koczanowi (zaul. Lotoczek № 4) rzeczy i ubranie wartości 162 rb.; Lejbie Lewinowi (ul. Żydowska № 10) rzeczy wartości 120 rb.; włościaninowi Kazimierzowi Mackiewiczowi (rynek Łukiski) konia wartości 90 rb.

— Rabunki. Onegdaj zabrano: Sielowi Hurwiczowi (ul. Poltawka) zegarek; krawcowi Antoniemu Mosalskiemu (ul. Kopanica) palto i zegarek wartości 20 rb.

— Podrzućcie dziecko. Na ul. Kijowskiej znaleziono onegdaj dwutygodniową dziewczynkę.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłego tygodnia wzywano do 75 wypadków.

— Mińsk. (Kor. ul.). Porządek dzienny najbliższego walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego (z dnia 15 (29) b. m.) obejmuje: 1) Wybór nowych członków, 2) sprawozdanie zarządu, 3) wybór wice prezesa, 4) referat komisji o zmianie ustawy Towarzystwa w związku ze zmianą nocnym kolek rolniczych oraz sprawą zmiany ustawy oddzielenia powiatowych Towarzystwa, 5) referat o wystawach ludzkiej i ludzkiej, 6) Projekt p. Kowalewskiego o ożywieniu działalności Towarzystwa, 7) Referaty oddziałów i sekcji, 8) Wnioski, komunikaty, referaty, które zostaną wniesione po ogłoszeniu niniejszego porządku dziennego.

Posiedzenia oddziałów odbędzie się dnia 15 (28) agronomicznego o godz. 12-ej, ogrodnicznego o godz. 2-ej po południu, leśnego o 5-ej i hodowl. koni o 8-ej wiecz. d. 15 (29) o godz. 10 zrana odbędzie się posiedzenie oddziału hodowl. bydła.

D. 12 (25) b. m. zastrajkowali krawcy miejscy. Strajk objął tylko niektóre zakłady krawieckie polskie i żydowskie. Zakładami strajkującymi: zwiększając nie wynagrodzenia, zamiana placów od szutki na dzienną i niewydalanie bez przyczyny.

W więzieniu wykryto wyłom w ścianie zewnętrznej, wychodzącej na podwórze. Wyłom dokonano z celi № 8 i zaślono przyczą, jest on dość duży, w murze pozostała nieprzebita tylko cienka warstwa. Do ślęstwa pociągnięto 22 aresztantów; wszyscy podono kryminaliści. X.

× Pięć wyroków śmierci. W dniu 11 b. m. warszawski sąd wojenny okręgowy rozpoznawał sprawę Stefana Baka i Jana Kostrzewy, podejrzanych o napad na inkagenta sklepów monopolowych w pow. będzkiem. Oskarżonych uznano winnymi za napad i skazano ich na śmierć przez powieszenie.

Tegoż dnia sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie trzech bandytów: Erre Fokcia, Hersza Naparska i Ioka Wieruskiego za napad na dom Kufelada w Warcie i za zabójstwo bezbronnego kobiety: żony i córki Kufelada. Rozbójnicy przyznali się do winy.

× Echa aresztowania. Z 60 osób, aresztowanych w przeszłą niedzielę w ogrodzie Krasniskich, dotychczas wypuszczono wolność tylko 26 osób. Co do pozostałych prowadzone jest śledztwo; według podejrzeń policji, w ogrodzie odbywał się zgromadzenie członków nielegalnego związku zawodowego.

TELEGRAMY

Dnia 13 (26) października.

Otrzymane w dzień.

Petersburg. Ministerowi oświaty Najwyżej udzielono prawa mianowania nauczycieli domowych i prywatnych na stanowiska nauczycieli miejskich, wobec braku kandydatów na te posady.

Petersburg. Przedwstępna między-narada przy departamencie ogólnym ministerjum spraw wewnętrznych w kwestji reorganizacji zarządu należącej do Rosji części Sachalinu ustaliła dwie pozycje: albo przyłączyć pod względem administracyjnym wspomnianą część do okręgu Nadmorskiego, albo, podzieliwszy okrąg Nadmorski na dwa lub trzy okręgi z ośrodkami administr. w Petropawłowsku, Władywostoku i Mikołajewsku, przyłączyć ją do jednego z nich. Uznano przytem za właściwe, zamiast urzędu wojennego gubernatora, utworzyć urząd naczelnika wyspy.

Petersburg. W Ekaterynburgu i Wierchoturju, zamiast wzmocnionej, ogłoszono nadzwyczajną ochronę. Przedłużono termin ochrony wzmocnionej w gubernji samarskiej.

Petersburg. Najwyżej zatwierdzono postanowienie o dodatkowej klasie pedagogicznej przy żeńskich szkołach eparchjalnych.

Petersburg. W podmiejskiej wsi Wołynińsk kilku rabusiów napadło na poborcy sklepów skarbowych, idącego w towarzystwie strażnika. Napastnicy obezwładnili strażnika i zabrali poborcy z górą 1.000 rb.

Petersburg. Na cholerę zachorowało: w Ekaterynosławiu 16 osób, w Tomsku 2, w pow. troickim 20, w Rostowie nad Donem 1, w Semipalatynsku 1, w pow. gub. czerniowickiej 7, w Kijowie i w gub. 32, w pow. sudańskim 2. Zmarło: w Ekaterynosławiu 9 osób, w Tomsku 1, w Chersoniu 2, w pow. troickim 10, w Rostowie n. D. 2, w gub. Poltawskiej 2, w pow. gub. czerniowickiej 6, w Kijowie i gub. 23, w Omaku 1, w pow. sudańskim 3.

Kielce. Na st. Sławkowo urządzono napad na pociąg, w którym jechał płatnik kolejowy. Stacja rozbita, kasjer ranny. Napastnicy, odłączywszy parowóz, odjechali na nim do st. Strzemieszyc. Naczelnik powiatu z oddziałem wojska udał się w pogon.

Grodno. We wsi Szena, pow. przasnyskiego zabito przewodniczącego sądu włościańskiego. Zabójca, członek organizacji bojowej, zbiegł.

Lepel. W m. Bieszenkowiczach zabito lekarza, jadącego do chorego. Podejrzanego o zabójstwo chorego aresztowano.

Kamieniec Podolski. Włościanie wsi Trostajczicha, pow. olgopolskiego, zabili dwóch złodziei.

Ryga. Otwarto zjazd młodych przybyło 50 uczestników.

Ekaterynosław. Sześciu bandytów ograbilo pocztę (4.000 rb.), dążąc do Aleksandrowska.

Mohylów. Przygotowano do likwidacji góra 30.000 dzies. gruntu, własności Banku Włoc.

Mohylów. W pobliżu wsi Sucha ograbiono pocztę, idącą z Mohylewa do Mściślawia: zabity woznicza; pocztyljon ranny.

Kiszyniów. Nadzwyczajne gubernialne zebranie ziemskie asygnowało 50.000 rb. na wypadek zjawienia się cholery w Besarabji.

Odesa. Za wydrkowanie odeskiej partji, redaktorów pism „Odeskija Nowosti”, „Odeskij Listok” i „Nowoje Obozrenje” zostali skazani przez generała-gubernatora na grzywnę 1.000 rb. z zamianą na areszt jednoniesięczny na odwachu.

Tyflis. W pow. zugdickim w wąwozie rzeki Ingur odkryto bogate pokłady cementu w doskonałym gatunku, w pow. rocznyj wydobyciu około 100.000 kł. asfaltu.

Schwymano ważnego przestępcę, poszukiwanego już od 2 lat włóczęgą pow. tyfliskiego; cięży na nim wina zabójstwa 4 strażników oraz szeregu rabunków i morderstw.

Kutais. O g. 10 zrana w śródmieściu zabito urzędnika z sądu powiatowego, Musereza.

Batum. Dnia 11 b. m. wieczorem, kiedy pociąg osobowy zbliżał się do platformy „Łasze” między st. Białogory i Dzeruli, banda 40 rozbójników rozpoczęła strzelaninę do

pociągu, uprzednio zrzuciwszy maszynistę z parowozu. Ochrona wojskowa odpowiedziała wystrzałami; strzelanina trwała przeszło pół godziny. Napastnicy wpadli do wagonu pocztowego i zabrali torby z pieniędzmi. Zabity konduktor i jeden napastnik, ranieni 4 żołnierze.

Napastnicy sami zabili rannego towarzysza, nie mogąc go zabrać z sobą. Wysokość zagrabionej sumy nie jest wiadoma. Wysłano tą pocztą z Tyflisu cennych paczek na sumę z górą 170.000 rb. Na miejsce napadu udały się władze.

Baku. O g. 11 zrana w pobliżu stacji zabito policmajstrą z Balachan. Zabójcę schwytano.

Wiatka. Spadł pierwszy śnieg.

Omsk. Zaczęły się mrozy.

Belgrad. Prezes ministrów, Pašić, doręczył poselstwu rosyjskiemu i austro-węgierskiemu odpowiedź na notę ustną, dotyczącą reform w Macedonji. Rząd serbski dziękuje mocarstwom za udział w pomocy ludom chrześcijańskim Turcji, jednakże ubolewa, że mocarstwa nie wzięły pod uwagę lojalnego zachowania się Serbów, organizujących oddziały zbrojne wyłącznie w celach obrony. Bandy bułgarskie, po niudanych próbach wywołania powstania w Macedonji, zamierzają terorem zmusić ludność do rewolucji. Wtedy ludność zmuszona była szukać środków obrony uzupelnionej, skutkiem czego zjawily się bandy serbskie już w rok po muzułmańskim programie. Stąd wynika, że bandy zorganizowały się nieskutkiem fałszywego tłumaczenia programu. Rząd serbski, spodziewając się po reformach zadatków lepszej dla chrześcijan tureckich przyszłości, pragnie gorąco, aby reformy rozciągnięto na sandżaki wilajetu Kossowskiego. Jeśli się to stanie, mocarstwa spełnią obowiązek humanitarny i wzmocnią wiarę ludów chrześcijańskich w bezstronność mocarstw i skuteczność reform.

Rzym. Król ofiarował 100.000 lirów na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Kalabrii. Liczbę zabitych podają około 300, poranionych 1000.

Wiedeń. „Slavische Correspondenz” donosi, że klub młodoczechów zgodził się na to, aby min. Pacak i Forszt ustąpili z gabinetu, poczem ministrowie razem zwrócili się do Becka z prośbą o dymisję.

Wiedeń. „Politische Correspondenz” donosi, że cesarz Franciszek Józef otrzymał od sultana telegram z wyrażeniem serdecznej radości z powodu powrotu do zdrowia.

Paryż. Izba deputowanych jednogłośnie postanowiła asygnować 6 milionów fr. dla ofiar powodzi. Następnie Gauthier de Clagny wyłożył motywy swojej interpelacji o obronie narodowej.

New-Jork. Rządowy kontroler banków oświadczył, iż według jego informacji, wszystkie banki miejskie wyczerpały swoje depozyty i że tylko nierozsądne cofanie wkładów stworzyło niebezpieczną sytuację.

Otrzymane wieczorem.

Symferopol. Oddano pod sąd b. dozorca więzienia Pierekopskiego, który zranił śmiertelnie więźnia wystrzałem z rewolweru.

Kafka. Aresztowano 8 osób, w tej liczbie służącego urzędu gubernialnego, u którego znaleziono odezwę partji s.d., przeznaczone dla rekrutów, odbitki pieczęci komitetu kałuskiego tejże partji, kasztę drukarską oraz wiele nabożjów rewolwerowych.

Ufa. W domu Bielawskiego, w mieszkaniu, świeżo wynajętym przez nieznanych mężczyzn i kobietę, po wyjściu ich wieczorem rozległ się wybuch. Oddział policji i policmajster znaleźli w mieszkaniu kufer, przymocowany do podłogi sznurami, których końce połączone były wewnątrz kuferka z bombą. W bombie było sześć funtów rtęci piorunującej. Według przypuszczeń pierwszy nabój był przygotowany dla zwrócenia uwagi, a następny, znacznie silniejszy, mógł spowodować straszne skutki.

Wologda. Kończy się już nawigacja.

Odesa. W lokalu związku zawodowego krawiecko-kapeluszniczego po rewizji aresztowano 18 osób.

Teodozja. W piwnicy domu znaleziono 2 bomby. Aresztowano 7 osób.

Kutais. Podczas napadu w dn. 11 b. m. na pociąg między Białogorami i Dzeruli, napastnicy rzucili 10 bomb. Zagrabiono 51920 rub.

Tomsk. Aresztowano lekarza Ba-

rabanszczikowa, organizatora grabieży, dokonanej 28 sierpnia na kolejce Tomskiej.

Paryż. Izba deputowanych Gauthier de Clagny, motywując swoją interpelację, powiedział, że upadek dyscypliny w armji jest przyczyną jej reorganizacji. Messimy przeżył wywodom jego co do stanu fortce na granicy wschodniej i między innymi twierdzi, że w Verdun i w Toul wprowadzone są ulepszenia na zasadzie doświadczeń z wojny w Mandurji, i że wogóle w twierdzach wschodnich dokonano ogromu prac. Według jego zdania twierdza Verdun może wytrzymać 6 miesięcy oblężenia.

Paryż. Izba deputowanych Minister Picard potępił pospiech wnioskowania dep. Imbere i twierdzi, że obrona Francji jest doskonała urządzona. Na dowód tego minister przytacza doniesienia z Casablanci, że kartaczone po 30.000 wystrzałów są w dobrym stanie. Pod względem dostarczania wojsku artylerji Francja nie ustępowała Niemcom. Pod koniec roku wojska francuskie będą posiadały więcej kartaczownic, niż niemieckie. Izbie przedstawiony będzie projekt do prawa o zwiększeniu artylerji i kompleksu podoficerów. Po krótkich debatach Izba uchwała wniosek przejścia do porządku dziennego, wyrażając przekonanie, że rząd przeprowadzi reformy, niezbędne dla obrony narodowej.

Paryż. Szwedzki minister spraw zagranicznych, w rozmowie ze współpracownikiem „Echo de Paris”, podkreślił fakt polepszenia się stosunków szwedzko-rosyjskich i wypowiedział przekonanie, na zasadzie konferencji z Izwołskim, że rząd rosyjski żywi uczucia przyjazne do Szwecji. „Stosunki handlowe państw powinny się rozwijać. Szwecja nie jest zainteresowana w zamknięciu Bałtyku”.

Londyn. Pisma informują, że Mulaj-Hafid dn. 11 b. m. napadł na Magador. Stalki wojenne strzelając przyczyniły napadającym wiele strat. Parowiec „Artois” niezwłocznie wysadził 1000 żołnierzy armji sultana Abdul-Azisa dla wzmocnienia garnizonu.

Nowy-Jork. Dn. 12 b. m. nadal cofano sumy depozytowane w bankach. Dwa wielkie banki, posiadając kapitałów żelaznych 300.000 i 700.000 dol. i depozyty na sumy 4.200.000 i 7 i pół milionów dolarów, przerwały wypłatę. Przedstawiciele większości ogromnych trustów postanowili żądać od 30 do 60 dni terminu dla zwrotu wkładów. W Brooklinie i Baltimore przerwały wypłatę dwa banki.

Waszyngton. Cały gabinet, za wyjątkiem sekretarza stanu Izby skarbowej, zebrał się dn. 12 b. m. na naradę dla rozpatrzenia wynikłej sytacji finansowej.

Do pp. Fotografów

Poszukuje 55 zdjęć stereoskopowych (djapozytywy na szkle 17x8)

Miasta Wilna i okolic.

Oferty dla „T. K.” do Centr. Biura Ogł. L. i E. Meitzl & Co w Warszawie. 2—1832—2

Ważne dla Panów!!

Bez wszelkiego ryzyka! Za niepodobający się towar zwracamy pieniądze.

„Szwajot Mode” jesienny i zimowy, mody i praktyczny materiał na elegancje i solidne męskie kostiumy, kolor tła materiał czarny, szary i oliwkowy, przetykany nowo-modne przecinki i kratki i zupełnie gładki. Za odzież 4 1/4 arszyn 5 r. 50 kop., 6 r. 75 k., 7 r. 75 k., 8 r. 75 k., 9 r. 75 k., 11 r. 75 k. z podszewką **Bezpłatnie.** Kaster na zimowe palto gładki, lub w solidne kratki, kolorów: czarny, niebieski i marenego. Za arszyn 3 r. 50 k. i 4 r. 50 kop.

! Dla Dam!

„Szwajot Szotlandka” na elegancje jesiennie i zimowe kostiumy, we wszystkich kolorach, przetykany w kratki, paski i różnokolorowe solidne przecinki lub gładkie. Za 8 arsz. na cały damski kostium 4 r. 50 k., 5 r. 50 k. i 6 r. 50 kop. „Prima” (szerokość 23 wierz) za 7 arsz. 7 r. 50 kop. i 8 r. 50 kop. „Dubl Fas” ozdobna i mocna jesienny lub zimowy materiał w modne kratki i przecinki na damskie żakiety, sukni i palta, kolory: czarny, niebieski, oliwkowy i inne (robi się bez podszewki) szerokość 2 arszyn 2 r. 10 kop. 2 r. 50 kop. i 3 r. 60 k. arszyn. Zamawiającemu odrazu 2 męskie lub mieszane odzinki dodajemy cenę premjum. **Łódź, skrz. poczt. 141. S. BRÜLL.**

Towar wysyłamy pocztą za zaliczeniem na rachunek fabryki. Do Syberji dolozta się 5%.

Pierwszorzędne kancjonowane

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Marji WOJEWÓDZKIEJ i S-ka

Siemionowska, dom własny № 4. Telef. 236.

Poleca patentowaną nauczycielkę z 7-letnią praktyką, z doskonałemi rekomendacjami, francuską konwersacją, niemieckim teoretycznie i wyższą muzyką. 4—1827—2

Do sprzedania

z powodu zmian rodzinnych, majątek Sosiny, pow. brzeskiego gub. grodzieńskiej, z lasem przestrzeni 548 dk., odległy od st. Kleszczel koł. Nadwiślański o wiorst 9. Szczegóły na miejscu, poczta Bołki, lub u współwłaściciela w biurze technicznem Goławskiego w Białymstoku. 3—1869—1



Sprzedaż na raty bez podwyższenia cen. — Wynajem. Wielki wybór. Cenniki — gratis.

Herman i Grossman

Mazowiecka 16. Petersburg, Moskwa.

Kancjonowane i-go rzędu

WILEŃSKIE BIURO KOMISOWE

W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. — Telefon № 50.

posiada we własnych składach przy ul. Monasterskiej (Piwna) № 7. Telef. № 708

1) **Cukier** rozmaitych gatunków — fabr. Hr. Potockiego.

2) **Papier** — fabryki „Skina” W-nego Wołodkowicza.

3) **Filtry** — pasteryzatory Maille (Paryż).

„NAUKA” Skład podręczników i materiałów piśmiennych

w Mińsku Lit., ulica Zacharzewska 28.

Wydawnictwa szkolne i ludowe najnowsze, materiały piśmienne w wyborow. gatunku, ceny najniższe, zamówienia odwrotną pocztą. 8—1664—3

Biuro meljoracji rolnych i inżynierji rolniczej

Warszawa, Foksal № 14. Kraków, Grabowskiego № 10.

Biuro uprawnione przez Dyrekcję Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego do wykonywania wszelkich robót meljoracyjnych, prowadzonych przy pomocy pożyczek Towarzystwa.

Osuszanie. Drenowanie. Wodociągi gospodarskie i domowe. Budowa dróg i kolejek. Budowa jazów, szluz i mostów. Budowa dworów i zabudowań folwarcznych. Osuszanie zawilgotnionych domów i wilgotnych terenów budowlanych. Analiza gleby.

Inżynier Stanisław Turczynowicz wykładowca meljoracji roln. w Uniwersytecie Krakowskim.

Inżynier Antoni Ponikowski b. inżynier przy biurze meljoracyjnem Wydziału Krajowego w Galicji.

6—1608—6

SZKOŁA POLSKA

dwutygodnik, poświęcony sprawom nauczania i wychowania wychodzi w Warszawie przy współpracownictwie poważnych sił pedagogicznych, jako organ „Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego”

Prenumerata „SZKOŁY POLSKIEJ” wynosi:

w Warszawie: rocznie rb. 4.—, półrocz. rb. 2.—, kwartalnie rb. 1.—, z przesyłką pocztową: „ 5.—, „ 2.50.

Cena pojedynczego numeru kop. 20

Warszawa, ulica Zgoda 8, telefon 76—60. 3—1765—3

Firma Leona Rubaszkińskiego w Łodzi

wysyła, jak i w latach zeszłych, szybko, punktualnie, bez zadatku, z opakowaniem i przesyłką pocztową, na swój koszt, po cenach fabrycznych i hurtowych.

Gotowe ubrania męskie:

Bez ryzyka! Zwrócone ubrania, nie przypadające do gustu, zamieniamy lub oddajemy wzięte pieniądze.

Garnitury marynarkowe (marynarka, kamizelka i spodnie) zapinane na jedną lub obie strony, skrojone według ostatniej mody z trwałego, gładkiego „Tryko Szwajot” różnych kolorów lub z materji trykotowej w guście angielskim, w jasne rzućki lub kratki. — Cena 13 i 14 rubli; w lepszym gatunku 17 i 18 rubli; w gatunku bardzo dobrym 20 i 22 ruble; w gatunku najlepszym 25 i 28 rubli.

Paltoty zimowe, jesiennie lub wiosenne, zapinane na jedną lub obie strony, skrojone według ostatniej mody z gładkiej syberyjny, lub z syberyjny w angielskim guście w pasy jasnejsze, załedwie widoczne, we wszystkich kolorach, na ciepłej podszewce wełnianej „Flora”, z kołnierzem aksamitnym, lub na żądanie na wacie wełnianej i na podszewce z jedwabiu wełnianej. Cena 22 rub., w lepszym gatunku 28 rub., w gatunku najlepszym (na podszewce pluszowej) 35 rub.

Te same palta z kołnierzem karakulowym o 12 rb. drożej, a z kołnierzem pod kotkowym o 6 rubli drożej.

Gotowe tużurki-kurtki, zapinane na obie strony, z dobrą paszyczą syberyjny wielobłędnej koloru szarego, brunatno-brązowego, czarnego i ciemno-niebieskiego za 10 rb. Tużurki-kurtki z syberyjny lepszego gatunku, używanego na paltoty 12 rb., podbite zagranicznymi baranami czarnymi lub białymi, kryte szwiotem praktycznym, koloru marenego lub innego za 25 rb.

Spodnie dla studentów, wojskowych i urzędników z materiału diagonalnego wyrobu (paski widoczne, bardzo mocny i trwały materiał), koloru czarnego, ciemno-niebieskiego i jasno-niebieskiego, ciemno- i jasno-zielonego za 10 rb.; zimowe za 12 rb.

Spodnie trykotowe różnych kolorów 4 rb., 5 rb., 6 rb. i 8 rb.

Spodnie z sukna lub satyny różnych kolorów 7 rb., 8 rb. i 10 rb.

Ostatnia nowość! Amerykańskie zarzutki gumowe, a także palta męskie i damskie, bardzo praktyczne do noszenia podczas słoty i ulew; ochraniają odzień od zakurzenia i przemoknięcia. Zarzutki z kapturem, szare „Elektryk” są trwałe i miękkie. Cena 5 rb. 50 kop. Paltoty z rekawami — 7 rb.

Do obstatunków prosimy dołączać miarę w centymetrach lub wersach. Dla marynarek i paltotów: 1) Długość z tyłu; 2) szerokość pleców; 3) długość rękawów; 4) szerokość piersi pod pachami i 5) obwód w pasie. Dla spodni: 1) Obwód w pasie; 2) długość od pasa w dół; 3) długość od kroku; 4) obwód nogi około pachwiny, przy kolanie i w kostce. Dla kamizelki — długość tejże.

Warunki przesyłki. Opakowanie i przesyłka na koszt firmy.

Obstatunki załatwiamy natychmiast, punktualnie i na życzenie — bez zaliczki. Za pobranie pocztowem do wysokości 5 rubli — drożej o 10 kop.; powyżej 5 rubli — drożej o 2 kop. na każdym rublu. Obstatunki na Syberję Zachodnią i Kraj Turecki 5% drożej; na Syberję Wschodnią o 10% drożej. Prosimy adresować: Fabrykant **Leon Rubaszkiński, Łódź.**

Firma otrzymwała, oprócz licznych podziękowań, „Grand Prix” (medal złoty i krzyż) w Antwerpi, medal złoty w Brukseli i wielki medal w Rostowie nad Donem. 2—1861—1

Uroczystość odsieczowa w Wiedniu.

—o—

Wiedeń 21 (8) października.

Wczoraj obchodziliśmy uroczystości rocznicę zwycięstwa Polaków pod Wiedniem w r. 1683. Obchód zgromadził wielką liczbę uczestników, wśród których znajdowało się kilkunastu posłów, głównie ze stronnictwa demokratyczno-narodowego, pod przewodnictwem profesora Stanisława Głabińskiego, ówczesnego Koła Polskiego.

Uroczystość odbywała się na miejscu historycznym, mianowicie na Kahlenbergu, skąd mężne zastępy wojska polskiego, pod wodzą króla Jana Sobieskiego, podążyły na pogrom półksiężyc, zagrażającego chrześcijaństwu i kulturze ówczesnego cesarstwa rzymsko-niemieckiego zniszczeniem. Niemcom w Austrii i dzisiejszym cesarstwie niemieckiemu w szczególności groziła zagłada, tym samym Niemcom, którzy krwawo przesładowali Polaków ustawami wyjątkowymi i dążyli do ich wytopienia zupełnego.

Tem większe posiada dla nas znaczenie uroczystość pamiątkowa. Nigdy przypominamy światu cywilizowanemu wielkie posłannictwo dziejowe, jakiego dokonała Polska, sławiona w ówczesnym czasie we wszystkich językach europejskich, jako „tarcza chrześcijaństwa”, a król Jan III jako „zbawca” nie tylko Wiednia, lecz „cywilizacji europejskiej”.

Wiedeń niechętnie przypomina sobie „zbawcę”, przed którym, po zniszczeniu Turków, korzył się w prochu. Niewdzięczna Austria w niespełna ośm dziesiątków lat stała się współwinną rozbioru Polski.

Wszystkie te wspomnienia nasuwają się z okazji uroczystości i stają żywo przed oczyma jej uczestników, a także rozpamiętywania wyrabiają się trzeźwiejsze, co już samo przez się nie przynosi pożytku.

Dla nas, Polaków w Wiedniu, oznaczała ta uroczystość święto narodowe, tradycyjnie obchodzone od ćwierć wieku corocznie.

W tym roku uroczystość wypadła bardzo świetnie. Kościół historyczny na Kahlenbergu powstał, od kiedy przeszedł na własność polskiego zakonu Zmartwychwstańców, jak feniks z popiołów największego zaniedbania w nowej, godnej siebie, szacie. Zewnątrz i wewnątrz odnowiony i ozdobiony do niepoznania, tworzy dziś cacko swojego rodzaju. Droga sercu polskiemu pamiątka wybawiona z poniewierki. To też nabożeństwem, w nim odprawianym, przybywa pewna zewnętrzna świeżość, oświecenie, je blask dekoracyjnej wykwintności, co w niejednym kierunku oddziaływa ko-

rzystnie, a samej uroczystości nadaje większą powagę. Dawniej wygłądał kościół, jak najskromniejszy, zaniedbany kościółek wiejski, chyłający się do upadku.

W miarę tego nabrała też uroczystość nasza więcej okazałości na zewnątrz.

Mury kościoła zapelnily się szczerze. Mszę celebrowano z liczną asystencją księży, z rozwinięciem wielkiego ceremoniału religijnego. Kazanie wygłosił rektor kościoła, ks. Kukiński, który zajmował się jego odnowieniem. Z zadowoleniem przychodzi mi stwierdzić, iż kazanie owiane było szczerym polskim duchem, co na obecnym sprawiło najlepsze wrażenie. Śpiewy polskie rozbrzmiewały się w świątyni, między temi hymn nasz narodowy.

Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy na wspólny obiad w miejscu. Do stołu zasiadło w wielkiej sali hotelowej przeszło sto osób, a wszystkie przyległe pokoje restauracyjne przepełnione były polskimi gośćmi.

Po toaście „urzędowym” ks. Kukiński, zabrał głos poseł Głabiński, który, nawiązując do przeszłości, przedstawił nam obraz teraźniejszego bytu narodowego z drogowskiem, w jakim isę należy kierunku. Droga zbawienia wieść nas musi do ludu, stanowiącego epokę istnienia i przyszłości narodowej. Słowa, wypowiedziane gorąco, owiane szczerą miłością swojszczyzny, znalazły silny oddźwięk w sercach i uznanie, objawiające się łzami i oklaskami, towarzyszącymi mowie.

W imieniu polskich towarzystw wiedeńskich przemawiał następnie G. Smólski o miejscowych polskich stosunkach i potrzebach narodowych, kończąc zwrotem, wystosowanym do obecnych posłów, by wzięli udział w ruchu stowarzyszeniowym i tym sposobem bliżej zapoznali się z położeniem, w jakim znajdują się Polacy wiedeńscy—by im w pracy narodowej użytyli swej pomocy.

Posel, dr. German, przyjął życzliwe wezwanie, uznając jego uprawnienie ze stanowiska narodowego. Obiecał też, że postowie chętnie zbliżyć się do miejscowych polskich stowarzyszeń i będąc ich żądności popierać. Następnie dziękował mową Zmartwychwstańcom za troskliwą opiekę, uczynioną kościołowi dziejowemu, który dla całego narodu stanowi drogą pamiątkę.

Ks. Łukasz kiewicz, prezes miescowego Koła Szkoły Ludowej, które w zeszłym roku urządziło szkółkę polską w XI dzielnicy miasta Wiednia, mówił o potrzebach oświatowych miejscowej ludności polskiej. Dzieciom polskim w tem ołbrzymim mieście niemieckiem grozi w najwyższym stopniu wy-

rodowienie. Szczególnie koła robotnicze, niezamożne, lecz w potonstwo najbardziej obfitujące, są wobec germanizacji bezbronne. Im też przedewszystkiem należy nieść pomoc narodową. Na to brak Polakom wiedeńskim odpowiednich środków, dlatego kraj nie powinien im odmawiać poparcia.

Zarządzona po mowie składka na szkółkę polską, przyniosła stosunkowo wcale pokuszną kwotę.

Ostatnim mówcą był znany rzemieślnik, Lewandowski.

Mamy nadzieję, że mowy, miane na bankiecie, przyczynią się do polepszenia naszych stosunków, że ustana też pewne niesnaski, które tamując oddziaływają na rozwój życia polskiego. Wszystkie mowy wygłoszone pod hasłem skupienia narodowego. Nie przypuszczam, żeby się skończyło na samych słowach.

G. S.

Wybory w Kownie

—o—

Nader mało wiadomości posiadamy o akcji przedwyborczej w Kownie i o horoskopach wyborczych.

Komitet przedwyborczy ziemiański, nauczony doświadczeniem lat uprzednich, otacza się nimbem poufności i działa pocichu. O tem, że działa, świadczą pewne odczuwania czasu ujawniane postanowienia, którym ogół ziemiański bez dyskusji i opozycji się poddaje. Do liczby takich postanowień, akceptowanych na przedwyborczych zebraniach we wszystkich powiatach, zaliczyć wypada dyrektywę co do wyboru wyborców powiatowych tylko takich, co się zgóry podpiszą na bezwzględnie solidarności kurji ziemiańskiej w sprawach głosowania na posła i przyjęcia mandatu poselskiego. Nikt z 35 wyborców ziemiańskich nie może bez zgody większości wyborców kandydatury swojej postawić, ani też przyjąć mandatu bez upoważnienia koła wyborców. Tą drogą zabezpieczony został wybór jednego posła, którego daje nam ordynacja wyborcza, po myśli koła wyborców.

Kandydat został też z góry upatrzonny i postawiony, a był nim p. Józef Montwiłł, który już przy wyborach do dwóch parlamentów stawianym był jako kandydat ziemiański. Cofnięcie się w ostatniej chwili p. Montwiłła musilo do nowych narad koła wyborców dla ustalenia nowej kandydatury, jednak dezorganizacji nie wprowadziło. Nowa kandydatura p. Kazimierza Zawiszy z Jotajni opozycji nie spotka wśród ziemian, gdyż z jednej strony przemawia za nim wielka pracowitość i szczerą chęć służenia krajowi, z drugiej, nie należąc do żadnego

stronnictwa, stara się zawsze wszystkich połączyć w imię tych hasel obywatelskich, które dla wszystkich stronnictw są wspólne. Dał nam też p. K. Zawisza dowody, że chociaż przekonaniowo zbliżony do obozu konserwatywnego, nie posunie ugody i kompromisów do granic niedozwolonych; można się spodziewać, że gdzie interes kraju tego wymagać będzie, potrafi p. Zawisza zająć stanowisko stanowcze i opozycyjne względem dzisiejszych rządów biurokratycznych.

Okoliczność, że ziemianstwo kowieńskie tylko jednego kandydata ze swej sfery wystawia, daje do myślenia, że skłania się ono do ewentualnego porozumienia się z Litwinami i Żydami na gruncie sprawiedliwego podziału pięciu mandatów poselskich, oddając dwa miejscowi Litwinom, jedno Żydowi, a dwa rezerwując dla Polaków, w tem jeden odstępając kandydatowi ludności polskiej miejskiej, przedstawicielowi sfery robotniczej, p. Girkontowi.

O ile porozumienie takie ideowo jest możliwym, trudno przesądzać; trudno też wobec przeszłorocznych doświadczeń co do tej możliwości się ludzi. Przy obecnym zacietrzewieniu menderów Litwinów, wykazujących tak ślepą nienawiść do wszystkiego co polskie, trudno jest dojść do porozumienia na gruncie pewnych postulatów programowych; dały tego jasne dowody prowadzone aż nazbyt długo układy z księżmi Litwinami. Żydzi także okazywali zawsze pewną powściągliwość i nie skorzy byli do porozumienia się z niepopularną wśród Litwinów i socjalistów kurją ziemiańską. Lecz czego nie dopięła dotąd wobec roznamietnienia partyjnego idea dobra wspólnego wszystkim grupom kraju, mogą przy obecnych wyborach urzeczywistnić względy taktyczne.

Stosunek głosów wyborców — 37 Polaków, — 23 Litwinów i 15 Żydów — jest taki, że żadna grupa nie może być zupełnie pewną zwycięstwa, bo utrata chociażby jednego tylko głosu uniemożliwia blokowi litewsko-żydowskiemu przeprowadzenie swego kandydata, a taka ewentualność jest zawsze możliwa i mieliśmy tego przykład przy wyborach do drugiej Dumy, gdy Żydzi przez unieważnienie wyboru p. Reina utracili jedno miejsce, które zajął dr. Grodecki, oraz gdy, pomimo zawartego bloku, czterech wyborców włościańskich głosowało przeciwko Żydowi.

Gdyby do takiego ogólnego porozumienia nie doszło, nie można dziś jeszcze nie przesądzać o wyniku wyborów, gdyż zależałoby to głównie od przypadku, który zarówno dobrze mógłby zapewnić drugie miejsce ziemianom, jak i pozbawić

zupełnie Żydów przedstawicielstwa w Dumie.

Postawienie kandydatury p. Jana Girkonta należy zaliczyć do najbardziej szczęśliwych. Nie można też widzieć w tem przypadku lub ustępstwa, zrobionego przez ziemian polskim wyborcom miejskim w zamian za poparcie dwoma głosami na zebraniu ogólnem. O ile wiemy, kandydatura p. Girkonta rozważana była przez komitet przedwyborczy ziemiański i jednogłośnie przychylnie przyjęta jeszcze przed ukonstytuowaniem się komitetu ukieskiego.

Przez takie uwzględnienie interesów politycznie upośledzonego stanu robotniczego dali dowód ziemian szczerzego demokratyzmu, wychodzącego z dziedziny pięknych frazesów do faktycznej rzeczywistości. Odebrany został przez to komitetowi przedwyborczemu charakter ściśle kastowy, mniej lub więcej agrariuszowski, który jakoby miał być zawsze powodem niemożliwości kompromisu z kurją włościańską i żydowską. Połączenie się też komitetu ziemiańskiego z polskim komitetem miejskim na gruncie wspólnej idei narodowej i chęci służenia interesom kraju tutejszego i wszystkich warstw ludności, zastąpiło panujące przy ostatnich wyborach kosmopolityczne doktrynerstwo przez tradycyjne stanowisko — Polaka, obywatela kraju.

Jeżeli, stojąc na tem stanowisku i przystępując do wyborów pod takim hasłem, spotka nas ponownie niepowodzenie, nie będziemy potrzebowali się wstydić i wyrzutów sobie robić, jak to miało miejsce przy dwukrotnych przeszłych wyborach.

A.

OSTATNI RAZ...

—o—

Na wzgórzu, wśród srebrnych topoli odwiecznych — stał krzyż stary, pochylony krzyż z czarną męką.

W cichy letni wieczór u stóp krzyża stanęła kobieta.

Patrzyła w dal...

U nóg jej leżała ląka, cała złoisto różowa od zachodzącego słońca.

Kłęby dymu słały się nad chatami wioski, przylutonej do lasu, który w tych blaskach zachodu stał jeden ciemny i tajemniczy.

Zdała biegła po polach i lasach piosenka jakaś żalonna, a smutna jak dola wieśniaka i zlewała się z szelestem srebrnych topoli w przesmutną melodię...

Kobieta patrzyła w dal...

Patrzyła na tę ląkę, różowiejącą w promieniach gasnącego słońca. Patrzyła na pola zorane — na las ten, siniejący zdala — na białe wstęgi drogi, na krzywe wierzyby, płaczące nad strumieniem. Ogrnęła to wszystko kochającym spojrzeniem.

HENRYK MERRYMAN.

PARJA.

—:—

Slyne Chare leży wśród południowych wybrzeży, a gospoda Masona jest w pewnym zaulku Slyne Chare. W tej gospodzie całe pokolenie uczciwych żeglarzy pochłoniętych tysiącami funtów uczciwej baraniny i wolowiny z cebulą. Prawdziwy marynarz lubi cebulę i powiada, że staje się rzeświejszym po zjedzeniu jej. Gospoda Masona ma dach niski i czerwony i balkon, wychodzący na rzekę. Widocznie cieśle okrętowi budowali balkon, gdyż jest tak dziwne mocny i ma kształt okrętu.

Śmiały świeży powiew, wiejący od brzegów Tyne'y, dmie przez kuchnię Masona i wypędza swąd na Slyne Chare. Zapadł wieczór; robota dzienna już prawie skończona, czas pić herbatę. U Masona rzadko kto żąda kolacji. Chłopak o głowie cięłej azoruje garnki u wejścia. Mistress Mason drzemie w kuchni, a córka jej, wysoka, o poważnym wyrazie twarzy Annie Mason, składa obrusy. Kilku późniejszych gości rozproszonych jest w przedziakach, które nieco odosobniają stoliki i czasem utrudniają bójki. Mówią dźwiękiem północnym, który nigdy nie bywa ostrym.

Jakiś człowiek zatrzymuje się u otwartych drzwi, wchodzi i siada w najciemniejszym rogu izby. Jest barczysty, niebardzo wysoki, mniej więcej około sześciu stóp; to niewiele jak na mieszkańca South Shields. Chustką w centki niebieskie podtrzymuje sobie lewy policzek. Chłopiec szorujący garnki uważnie przygląda się drugiej stronie jego

tworzy. Prawy policzek gościa bowiem wygląda okropnie. Cały jest posiekany i pokryty bliznami od szczyki aż do kości policzkowej. Ale oko pozostało nieknięte; jest to oko bystre, przywykłe do mgieł północy, przywykłe do badania ludzi. Jawnem jest, że ten żeglarz wie doskonale o swem kalectwie i głęboko cierpi.

— Zęby was bolą? — zapytał chłopak nawnie.

Przybyły odpowiada negatywnie i prosi o herbatę i śledzia. Annie przynosi posilek i nie patrzy na gościa.

— Dziękuję — odrzknął, a dziewczyna zatrzymuje się nagle. Nadśledzuje, jak gdyby dochodziły do niej jakieś dalekie dźwięki. Powoli odwraca się i robi ruch, jak gdyby chciała pierz i sól podać gościowi.

Trzy statki przybyły po południu; łódź rybacka, barka norweska i statek z saletrą z południowej Ameryki.

— Dopieroście wylądowali? — zapytała Anna — małomowna, jak prawie wszyscy na wybrzeżach północnych.

— Acha! — Ameryki południowej?

— Acha! — odrzknął człowiek.

Chustkę wciąż trzymał na policzku, a widelec zanurzył w śledziu.

— Zdaje mi się, że wam smakować będzie — rzekła dziewczyna, przyciskając ręce do piersi.

— Ahm! — odpowiedział znowu, jakby nie miał żadnego innego sposobu wyrażania swych myśli.

Zegar wybił szóstą godzinę, a chłopak, którego więcej obchodził jego własny posilek, niż cierpienie sąsiada, naciągnął kubrak i poszedł. Ostatni ze zwykłych gości mrknął coś na pożegnanie i opuścił izbę. Pani Mason zaczęła delikatnie chrapać. Przez cały ten czas Annie Mason — blada jak płótno — stoi, mnąc

własną odzież i patrzy na nowoprzybyłego, który nieledwie grubiańsko zdaje się tylko zajęty podaną potrawą.

— Geordie! — zawołała.

Wszyscy w South Shields noszą to imię.

— Aj! dziewczyno! — odpowiada zawstydzony.

Annie Mason siadła naprzeciwko niego. On zaś nie rusza się i twarz do połowy zakrywa nakrapianą chustką, jakby obraz winy i wstydu.

— Czemuś tak zrobił, Geordie? (czytaj Dżordzi) — zapytała. — Jedenaście lat będzie w marcu — wszak to okrutnie!

— Czemuś tak zrobił? — powtórza — Dlaczegoś tak zrobił? Ano, dziewczyno, czy nie widzisz mojej twarzy?

Upuścił chustkę i wskazał na bliznami okrytą skórę. Nie patrzył na Annie, ale przeszedł koło niej z bolesnym wstydem kulawego psa.

— Ano, widzę twarz twoją — odparła tonem współczucia dla biednego zranionego policzka. — Myślałem, że nie bywałeś w szynku?

Potrząsnął głową ze smutnym uśmiechem, który skreślił jego już wykrzywione usta.

— Może chciałeś się edemnie uwolnić? — zapytała kobieta, ciężko oddychając.

Jej oczy są siwo niebieskie i mają wyraz ciągłego wyczekiwania, pochodzący od spoglądania w drzwi otwarte, ile razy się kto do nich zbliża.

— Nie mów tego, Annie? Czyż mogłem powrócić z taką twarzą, do ciebie, najładniejszej dziewczyny na wybrzeżu Tyne'y.

Annie kręci w rękę szarfy fartucha, pomimo już siwych włosów na skroniach, pochyla głowę z pewną żalnością, obudzona może echem jego niegdyś namiętnego głosu.

Wznosi oczy w górę powoli i nie odpowiada na pytanie.

— Powiedz nam — mówi powoli — powiedz, gdzie byłeś.

— Gdzie byłem? Oj nie wiem, dziewczyno! Nie pamiętam. Ale to mniejsza. Wkoło zachodnich wybrzeży i naprzód i w tył. Dostałem teraz świadectwo. Służyłem jako pierwszy pomocnik na statku „Mallard” i kazano nam tu płynąć. Znałem drugą i oto jesteśmy. Myślałem, że wyszłaś za mąż? Może to prawda?

— Może być — odpowiedziała Annie chłodno.

— Bardzo się bałem — mówił dalej z powolną świadomością człowieka, który niezwykły rozprawić o sobie — bałem się, że spotkam jakiegoś twojego dzieciaka, bawiącego się u drzwi domu. Tegobym nie wytrzymał! Ale dlatego właśnie nie powracałem, Annie, abyś mogła wyjść za człowieka z przyswoitą twarzą. Myślałem, że mnie nie poznasz, jak będę trzymał chustkę na tamym policzku.

Jakiś dziwny błysk zjawia się w oczach tej kobiety, błysk, który się udało tylko paru dawnym mistrzom oddać w spojrzeniu Madonny.

— W jaki sposób skaleczyłeś się — zapytała po cichu.

— Pamiętasz stary okręt „Waleroo”? Mieliśmy pożar; skipper zeszedł na dół, aby go zlokalizować, zanim się rozszedrzy. Staruszek nie powracał. Pamiętasz go. Był to Rutherford z Jarrow. Więc poszedłem i szukałem go. Naokoło ognia, dym i coś, coś tak cuchnęło, jak piekielny ogień. Znalazłem starca i niosłem go, gdy coś wybuchło i rzuciło nas na pokład. Potem leżałem trzy miesiące w Valparaizo; ale wybawilem starego Jacka Rutherforda. A gdy spojrziałem później w lustro, przekonałem się, że już żadna dziewczyna

mnie nie zechce. Dlatego to pozostawiam na obczyźnie i pozwolę ci wam myśleć, że zmieniłem zamiar.

Zatrzymał się. Nie jest on wymowny, choć na morzu sprawnym. Reka jego brunatna trzęsie się, gdy podnosi garnuszek z herbatą.

— Nie byłbym pokazał się tutaj — mówił dalej po chwili — ale „Mallard” wysłany został w tę stronę. A marynarz musi pełnić swój obowiązek. Zresztą sądziłem, że po jedenastu latach już mogę. Przecież, gdy ujrzałem dobrze znajomy mi katek i uczulem zapach, dobiegający się z kuchni waszej, nie miałem odwagi przekroczyć progu. Tylko kręciłem się w pobliżu i patrzyłem, czy niema dzieciaków, bawiących się na podwórzu. I wszedłem, aby ci powiedzieć, że jesteś wolną.

Nie patrzył na nią. Zdawało się, że mu jej widok przykrość sprawia. To też nie dojrzał dziwnego uśmiechu na jej twarzy — uśmiechu, smutniejszego od łez.

— I pozostałeś na obczyźnie — jedenaście lat z tego powodu? — rzekła Annie powoli.

— Ano! nie jestem bardzo uczony w piśmie i nie znam się na kaniach; ale zdało mi się, iż ten, który zrobił świat, nie przeznaczył nas dla siebie. Taką widocznie była wola Jego, aby się to wszystko stało. Z czasem zgodziłem się z tą myślą. I nie tylko to, ale żadna kobieta nie lubiłaby mówić: Oto jest mój mąż, ten tam, któremu hrak jednego policzka. Wiesz teraz, że musiałem pozostać na obczyźnie.

— I to wszystko dlatego? — zapytała Annie, z karczem bólu w świątyni jeszcze i okrągłych licach.

— Jużci, tak, dziewczyno.

— Boże wielki! — zawołała łagodnie — człowieku, ty chyba nie rozumiesz nas, kobiet!

Jakie to było wszystko znajome, jakie drogie, kochane i swoje nadewszystko!

Cała jej dusza rwała się do tej ojczyzny, do tego bora cichego, do tych blasków na łące, do tej piosenki pastuszej — spojrzęła w przeszłość...

Ileż, chwil ciężkich i jasnych przeżyła tu, u stóp tego starego krzyża, ile nadziei tu wyrosło, ile sił czerpała z tego widoku, ile energii do walki życiowej — ile westchnień posłała do tego Ukrzyżowanego za pomyślność tej ziemi — tego kraju rodzinnego, tej Litwy ukochanej.

I spojrzęła w przyszłość... I nagle ogarnął jej duszę lęk — okropny ból szarpał jej duszę.

Poczuła, że stoi tu ostatni raz, że nigdy już tu nie stanie u stóp tego krzyża, że nigdy nie zobaczy już tej łąki, lasu, tych pól ojczystych — że utraci to wszystko — wyrwa jej te skarby — to kochanie. Obce, szorstkie ręce zagarnęły, co ona ukochała. Zniszczyły, co wypieściła w duszy swej...

Zmąca nawet wspomnienia. I ból bezmierny ścisnął serce kobiety. Jutro wyjechać musi.

A teraz ona wie — czuje — że nigdy tu nie wróci...

Zdrętwiała z bólu, patrzyła w dal... Ciemniało.

Białe mgły wstawały z łąki, powołało wilgocią — w powietrzu wznosił się odurzający zapach kwiatów polnych i świeżo żoranej ziemi.

Gdzieś odezwał się derkacz w błocie pod lasem.

Kaczki przeciągały długie sznurki. Kobieta wyciągnęła przed siebie ramiona...

Chciała objąć to wszystko swymi słabymi rękami, chciała obronić. Ach, czemuż Ci, co mieli siłę — nie mieli jej miłości!

Opadły bezsilne dłonie i z głuchym jękiem schyliła się ciemna postać kobiety u stóp krzyża...

A stary krzyż pochylił swe rozwarłe ramiona nad tą męką serca ludzkiego.

Lzy żalu, lzy bezradnej rozpacz spadły gorącymi kroplami na ziemię i wsiąkały w nią.

Mrok zapadał.

W powietrzu rozległo się rechotanie żab, krzyki ptaków nocnych na łące, tu i owdzie błyszczały nocne światła robaczek w świetłojskich.

Gdzieś, daleko, pies wylął żałosnie...

A kobieta wciąż leżała u stóp krzyża i w szalonym bólu przysikała swe czoło do tej ziemi ukochanej...

A. R.

KORESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.“

Nieśwież, w październiku.

Żydzi w Nieświeżu zachowują się wobec kultury polskiej może bardziej wrogo i lekceważąco, niż w innych miejscowościach kraju naszego. Dla tej przyczyny właśnie i szłyby polskie na sklepach ukazują się bardzo powoli. Mamy tymczasem zaledwie pięć takich sztyldów, co jest zbyt szczupłą liczbą w stosunku do wielkiej ilości żydowskich przedsiębiorstw handlowych. A jednak kupcy tutejsi ciągną moc zysków z ludności polskiej, której zawdzięczają w znacznej części swoje istnienie. Nieprzyjemne usposobienie naszych odwiecznych współmieszkańców względem polskości nie powinno tu mieć racji bytu, chociażby dlatego, że cała inteligencja, oraz lud w tych stronach, są przeważnie polskie. Mimo to wszakże Żydzi miejscowi używają w życiu codziennym głównie języka rosyjskiego i szerzą na każdym kroku rosyjszczyznę, nie pomnąc na to, ile to narodziło ma do zawdzięczenia Polsce.

Przytoczę jeden charakterystyczny obrazek z niedawnej przeszłości. Właściciel sklepu bławatnego, nazwiskiem Segalowicz, ożenił się był z Izraelitką z Warszawy. Pani Segalowiczowa, posiadając dobre mowę polską, w tym też języku zaczęła przemawiać do wszystkich w Nieświeżu, nie wyłączając nawet swoich współwyznawców. Żydzi, obrzuceni tem, iż w rozmowie z nimi używała języka polskiego, a nie rosyjskiego, robili z tej racji tysiączne nieprzyjemności.

Oddawna wiemy, że większość Żydów nie przywiązuje się do żadnej narodowości, a ignoruje nawet swój język hebrajski; zmieniają się oni łatwo za łada powiewem, i dziś są, dajmy na to, Rosjanami, jutro mogą być Niemcami, pojutrze mogą stać się Chińczykami, jeśli tego będzie wymagał interes. To też i zachowanie się Żydów nieświejskich nie dziwi nas tak bardzo. Dziwimy się raczej temu, że sami Polacy zaniedbują własne obowiązki narodowe.

W dobrach książąt Radziwiłłów z dawien dawna istnieją tu i owdzie poprzybijane do słupów napisy ro-

syjskie, ogłaszające publiczności, że nie wolno palić tytoniu przy budynkach drewnianych (np. w folwarku Zajeziarzu), polować w lasach i parkach, rwać kwiatów, niszczyć drzew, naprowadzać psów, łapać ryb w stawach, kapać się w jeziorze Albiańskim w tych godzinach, kiedy książęta wyjeżdżają na przechadzkę i t. d. Dawniej wszystkie te napisy li tylko rosyjskie mogły jeszcze znaleźć pewne usprawiedliwienie w tem, że polskich nie można było umieszczać. Lecz dziś, kiedy otrzymaliśmy nieco swobody dla języka ojczystego, powinniśmy się starać korzystać z nowych praw w całej pełni. Otóż warte jest napiętnowania niedbalstwa administracji książąt Radziwiłłów, która dotychczas jeszcze nie postarała się o sporządzenie odpowiednich napisów w języku polskim. Może główny zarząd dóbr Radziwiłłowskich zechce tłumaczyć się tem, że są to błahostki, które nie potrzebowały sobie zaprzętać głowy. Na takie przypuszczalne dowodzenia moglibyśmy odpowiedzieć, iż, jeżeli ktokolwiek z nas chce uważać się za szczerzego patriotę polskiego, to powinien być nim w każdym calu, t. j. nie tylko w większych rzeczach, ale i w mniejszych. A przecież panowie, stojący u steru administracji radziwiłłowskiej, są członkami instytucji polskich i mają się za dobrych Polaków.

Od lat paru niespełna istnieje w Nieświeżu szpital chirurgiczny, założony przez księżnę Jęzową Radziwiłłową, dzięki zabiegom obecnego ordynatora, pana Borowskiego. Instytucja ta, prowadzona wzorowo, stanowi wielkie dobrodziejstwo dla ludu, gdyż udziela pomocy bezpłatnej biednym — bez różnicy stanu, wyznania i narodowości. Ale... oświadczając nasze wielkie uznanie dla gorliwej pracy doktora Borowskiego, niesionej chorem i nieszczęśliwym, pragnęlibyśmy się spytać zarazem, dlaczego księgi szpitalne są prowadzone w języku urzędowym. Gdyby ów szpital był założony przez Rosjan, tobyśmy nie mogli mieć przeciw prowadzeniu ksiąg po rosyjsku. Ale ta instytucja prywatna a nie państwowa została założona przez polską magnatkę i ordynowana jest przez doktora, posiadającego mowę polską. A zatem język rosyjski może być śmiało zastąpiony przez polski. Pan Borowski podobno tłumaczył się, iż nie może ksiąg prowadzić w języku polskim dlatego, że szpital książęcy pozostaje pod kontrolą gubernialnych władz lekarskich, wobec których można być odpowiedzialnym.

Argumenty pana Borowskiego są dla nas mało przekonujące. Jeżeli według tych dowodów nie wolno używać polszczyzny w księgach szpitala prywatnego, założonego przez księżnę Jęzową Radziwiłłową, dlaczego więc w wielu innych, podobnie prywatnych instytucjach, istnieje jednak język polski, jako dozwolony (raczej tolerowany). Prawda, że rząd, mimo manifestu październikowego, próbuje o ile możliwości uszczuplać granice praw językowych Polakom. Ale od czegoż jest walka, która przedstawia jeden z ważnych czynników postępu.

Tylko nasi zacofani ugodyscy (vel realisci), wiecznie płaczący się przed rządem, nie uznają walki czynnej — i dlatego błądzą. Zaś ludzie, głębiej myślący, całkiem inaczej zapatrują się na kwestję zdobywania praw. Znakomity uczony niemiecki Ihering pierwszy wykazał dobitnie, że żadnemu narodowi ani społeczeństwu nigdy nie były nadane jakiejkolwiek prawa dobrowolnie; każdy nowy przywilej, każde nowe prawo trzeba było zawsze zdobywać za pomocą ofiar i walk ustawicznych. Pieczęcie gołąbki nie przyjdą same do gąbki — powiada mądrze nasze przysłowie. I podobnie, jak poszczególne jednostki muszą walczyć o kawałek chleba, tak też walczyć muszą dla zapewnienia sobie praw językowych oraz bytu politycznego stany, klasy i narody całe. Tylko do walki o zdobycie praw jakichkolwiek potrzeba pewnych rzeczy, jak dobrej woli, odwagi cywilnej, poświęcenia się, wytrwałości. A wszelki serwilizm, bierność, tchórzostwo, nigdy nie wydały dobrych owoców.

Towarzystwo rosyjskie w naszym mieście trzyma się osobno i jawnie tak bardzo nie występuje przeciw niezrównanie liczniejszemu towarzystwu polskiemu. Wszelako nie można powiedzieć, aby Rosjanie tutejsi nie działali na szkodę polskości. I owszem, działają — lecz więcej w cichociemności ze względu na swoje słabe siły. Z tej to przyczyny i pogromów nie ma w Nieświeżu, co

jest wielkiem szczęściem dla miejscowych moskalofilów wyznania mojżeszowego. Tylko jedna policja działa przeciw Polakom śmiejąc, wespół bezustannie, czy nie zagraża gdziekolwiek Rosji niebezpieczeństwo ze strony „kramolnych“ Polaków. Więc też urzędnicy policyjni w swej okrutnej gorliwości czepiają się do najlegalniejszych nawet zebrań, stowarzyszeń i instytucji polskich. Na przykład, jeśli kiedykolwiek odbędzie się jaka odległa procesja katolicka, albo założona gdzieś szkoła polska parafialna, panowie policjanci wnet poczynają latać jak opętani i wypytują się, przez kogo, z czyjej inicjatywy zostało urządzone to, lub owo. A czynią to wszystko w tym celu, by paraliżować polską pracę narodową. Ale, mimo wszelkiej przeszkody, stawiane nam niejednokrotnie przez „istotno ruskich ludź“, nie upadamy na duchu, a pełni otuchy, ufni w wielką sprawiedliwość Bożą, świecie wierzymy, iż dobra sprawa nasza wcześniej, czy później zwycięży musi.

Antoni.

Pożar w Nowogródku.

Dnia 20 (7) października odebrano w Lubcu zrana telegram, że Nowogródek stoi w płomieniach, a zarazem władze miejscowe rozkazały, ażeby straż ogniowa lubczańska przybyła na miejsce pożaru. Z Lubcu odpowiedziano, że koni niema. Dalejsze wiadomości telegraficznych nie było, natomiast wiadomości prywatne, ustne, malowały grozę pożaru w świetle przerażającym.

Nazajutrz, w poniedziałek rano, udałem się do Nowogródka, ażeby się przekonać o rozmiarach klęski ogniowej. Posucha, trwająca od 23 września i silne wiatry południowe i południowo-wschodnie, wiejące od kilku tygodni nieustannie, pozwały przypuszczać, że wszystko co opowiadano jest prawdziwem. Mówiono, że noworestaurowana fara zgorzała, że zajadły wszystkie spalono, że poczta i szkoła miejska stały się pastwą ognia. Już z dachu góry okolicznej spostrzegłem, że rusztowanie u Fary nienaruszone, a wjeżdżając na ulicę podmiejską, ujrzałem ludzi, pracujących na dachu, który pokrywają dachówką i przekonałem się, że robota niedługo będzie ukończona. Poza Farą, w ulicy Lubczańskiej, albo Horodeczkańskiej dom i drzewa ogrodu P. Szulakowskiej nie tknięte pożarem, ale tuż za tem cała alica Zamkowa zupełnie zniszczona. Zajazd Boruchowicza i Różańskiego, parę kamienic za zajazdami, ku miastu, spalono; następnie połowa ulicy Walowskiej, wiodącej ku Walowcu, część ulicy Korolickiej uległy zniszczeniu kompletnemu. Stanąwszy w zaułku Pocztowym, naprzeciw domu po-mickiewiczowskiego, widzę spalono domy całkowicie, lecz dom po-mickiewiczowski, nawet balustrada drewniana przed nim i chałupa drewniana z dachem zwietrzałym, gontowym, do dziedzińca przylegająca, nienaruszone przez ogień. Cała część miasta dokoła kościoła po-Dominikańskiego, wraz z ulicami: Grodzieńską, Nowojedzińską, Żydowską, czyli Cmentarną, pozostały ocalone. Ogień przetrwał się z domu na dom w kierunku gwałtownego wiatru południowo i południowo-wschodniego, zarzewia przenaszane były o parę wiorst za miasto, z tej racji zgorzało parę chat we wsi Peresieka.

Pożar powstał miał na ulicy Walowskiej przed godz. 5 zrana w domu zajadnym niejakiego moskala. W tym zajęciu stawały zwykle rozmaite podejrzane osobistości. Właściciel zajazdu na parę dni przed katastrofą zakupił kilka wozów sian i zwałił je w stodole, wyjeżdżając z jego zajazdu zaprzęgać mieli konie przy świetle kaganka naftowego, stąd pożar. Czy tak jest — rzeczy nie można.

Zgorzały prawie wszystkie lepsze zajazdy, spłonęła szkoła miejska, dziedziństwo po szkole powiatowej, ta ostatnia ma być na razie przeniesiona do gmachu monopolowego, najokazalszego budynku w Nowogródku całym, przynoszącego krociowe dochody państwu, ale zato nieobliczalne szkody ludności miejscowej.

O ilości domów spalonych dopytać się nie mogłem. Wyższy jakiś urzędnik odpowiedział mi, że jeszcze nie policzone. Osoby prywatne podawały od 90—150, a stójkowy oświadczył, że się spaliło 500 domów.

Wszelkie zebrań w Nowogródku, czy to dla zabawy, czy dla narad, albo dla oświaty, będą musiały być na czas dłuższy przerwane.

Dr. B. Dybowski.

Złożenie hołdu Kościuszcze przez Węgrów.

Chciałbym się podzielić z czytelnikami „Dziennika Wileńskiego“

garstką niezwykle dla nas, zaboru rosyjskiego, wrażeń. Przejeżdżając w pierwszych dniach października n. st. przez Kraków, po zwiedzeniu zabytków prastarej stolicy naszej, udałem się z paru kolegami na kopiec Kościuski. Na szczycie spotkał się gromadkę młodzieży węgierskiej z gimnazjum w Eperjes (miasto na Górnych Węgrzech). Uczniowie ci, zwiedzając z jednym ze swych wychowawców Kraków, przybyli na kopiec w celu złożenia hołdu naszemu bohaterowi. Obnażyli się głowy i zabrzmieli donośnie i płynął hen, za Wisłę, na Wawel stary śpiew, wykonany po węgiersku, lecz melodja była nasza, o każdym sercu polskiemu tak dobrze znana, a ukochana: był to hymn nasz narodowy; gdy pieśń ucichła wystąpiło po kolei dwóch młodocianych mówców i zabrzmieli pełne ognia i właściwego Madziarom zapalu mowy. Imię Kościuski u przemawiających było ciągle na ustach, a powtarzane było z uwielbieniem i głęboką czcią. W czasie drugiego przemówienia został złożony na szczycie kopca przesłiczny laurowy wieniec, na rozwijających się wstęgach widniał napis: „Młodzież gimnazjalna z Eperjes Kościuszcze“. Po przemówieniach rozległa się jeszcze raz pieśń, tym razem był to hymn węgierski. Improwizowany obchód się skończył, a w naszych sercach długo, długo jeszcze coś grało...

Mielimy sposobność obserwowania tej garstki dzielnej młodzieży przez chwilę tylko, lecz ta chwila dowiodła nam, jak wychowawcy węgierscy dbają, aby młode pokolenia w zaraniu przyzywały się szanować idee narodowe i w tym celu uczą wielbić i naśladować nie tylko swoich bohaterów, lecz i obcych.

Wilnianin.

Cwiczenia fizyczne.

W paryskim piśmie „L'Education physique“ student prawa Marius Gerardin pominął artykuł, który tu podajemy w przekładzie, polecając go uwagę młodzieży naszej. Red.

J. J. Rousseau powiedział w swoim Emiliu: „Im ciało jest słabsze, tem więcej rozkazuje, im jest silniejsze, tem więcej słucha“. Myśl ta, tak bardzo słuszną, zasługuje, żeby się nad nią głębiej zastanowić; pod rozwagę zwłaszcza powinni ją wziąć ludzie pracujący umysłowo, uczniowie, studenci, którzy, w bardzo znacznej części, lekceważą wychowanie fizyczne, nie zdając sobie wprost sprawy z korzyści, jakie też można wyciągnąć.

W kwestji tej panują ciągle jeszcze zgubne uprzedzenia: powinno się też jak najczęściej stawiać we właściwym świetle ideał wychowania fizycznego, tak bardzo niezbędnego dla zdrowia, powinno się zaślepionym otwierać oczy na potrzebę ruchu, jako czynnik, wpływający znakomicie na wyrobienie silnej woli i zimnej krwi. Można by zrozumieli, że zdrowe, rzeźkie ciało jest naszym jedynym i najlepszym narzędziem ku wprowadzaniu w czyn wszystkich naszych myśli, począwszy od najzwyklejszych, aż do najbardziej genialnych.

Pierwszym warunkiem wszelkiej żywotności jest zdrowie. Jest to fakt stwierdzony i uznanym przez wszystkich; praca nie może być doskonałą, kiedy się cierpi na ból głowy, albo żołądka, a jeżeli się mimo tych cierpień pracuje, to dzieje się to z nadzwyczajnym nakładem energii.

Do zdrowia dochodzi się przez higienę ciała. Nie narzucać naszym funkcjom trawienia pracy zbyt uciążliwej — to warunek zasadniczy. Żołądek jest barometrem zdrowia.

Serce i płuca mają doniosłe znaczenie. Ruch jest koniecznym przedewszystkiem ze względu na rozwój tych dwóch organów, a dalej ze względu na zapobieganie zatłuszczeniu i uchronienie się od zgubnych następstw nieruchomości: złego oddechu, ociężałości, sztywnienia wszystkich stawów.

Wola człowieka, to jego niebo, powiedział Schiller. Człowiek jest wart coś tylko przez swoją energję. Wybierzcie sobie ogromną wolę, na jaką się trzeba zdobyć, ażeby pobić swego poprzednika, czy to w skoku, czy w biegu, zwłaszcza końcowym, na krótszą, albo dalszą metę! Ale nie sięgając zresztą tak daleko, każdy wysiłek, nawet niewielki, wymaga woli, która się, jak

wszystko inne, rozwija. Co więcej, dłuższa praca mięśni wywołuje zmęczenie, więc pewnego rodzaju cierpienie, któremu stawiając opór, nie poddając się, dajemy dowód niezwykłej silnej woli.

Przez ruch wreszcie wchodzimy w styczność ze światem zewnętrznym, z naszymi bliźniemi.

Któż zaprzeczy wyższości człowieka o pewnej sobie, swobodnej postawie, o głosie harmonijnym i dźwięcznym?

Człowiekiem harmonijnie rozwiniętym będzie ten, co, obdarzony dobrem zdrowiem, jest energiczny, ufający sobie dzięki bardzo dokładnej znajomości świata zewnętrznego i posiadania ciała pięknego i gibkiego.

Gdyby ten cel został osiągnięty, jakież szczęśliwe następstwa można by przewidywać, tak dla jednostki, jak i społeczeństwa. Rousseau marzył o przywróceniu człowiekowi naturalnych przymiotów istoty pierwotnej: dobroci, wolności, szczęści.

„Ucz się władać silnem ramieniem siekierą i piłą — radził wielki myśliciel, — ucz się ciosać belki, wychodzić na szczyt domu, stawiać dach... i wołać siostrę, żeby ci słała w robocie twojej pomagając, tak jak ona cię zwywała, żebyś ty jej w przedsięwziętej przez nią pracy pomagał“. Nie potrzeba znajomości wszystkich prac ręcznych, żeby był to śmieszne. Ale dobrze jest znać jedną i siłą a zręcznością ułatwić naukę innym, kiedy tego zaistnieje potrzeba.

Rousseau też ma słuszość, kiedy mówi o wolności. Student prawni, który nie może wyleźć z łóżka, który się nie może otrząsnąć z senności i całymi godzinami nie ma gnusnie w czemś, silniejszym od niego — nie jest wolny. Wolnym być — to iść na spotkanie ze swymi własnymi skłonnościami, ze swymi namiętnościami; tu jest wolność, bo tu jest panowanie nad sobą, które co chwila prowadzi do zwycięstw.

Zrozumiej, młody przyjacielu, dla którego to piszę, że nie mam zamiaru obniżać naszej duszy i naszej inteligencji! Nie, bo tego najcenniejszego skarbu naszego strzedz nam trzeba, trzeba go zwiększać. Ale warunek tego ideału jest w naszej fizycznej istocie, jakże więc nie pielęgnować jej, jakże można mieć wstę i podardę dla czegoś tak pięknego?

Czuje się szczęśliwym, że obecnie we Francji obudził się dość znaczny ruch w tym kierunku. Zbroimy się przeciwko nieprzewidywanym wypadkom.

W końcu, dobrze jest wiedzieć, że życie twarde, zamienione w przyzwyczajenie, zwiększa przyjemne uczucia, podczas gdy zniewieszczenie gotuje nieskończone przykrości.

Bracie, nie popadaj nigdy w odrętwiałość: to największe z nieszczęść!

Ze świata.

Wpływ alkoholu. W Kield odbył się niedawno bieg konkursowy na przebiegnięciu 100 kilometrów, w którym brał udział 51 współzawodników. Uczestnikom rozdano uprzednio kwestjonariusz, przez co jesteśmy poinformowani o ich trybie życia. Uderzający jest stosunek szybkiebiegów względem alkoholu. Trzecia część z nich prowadzi żywot całkowicie abstynencki, nadto drugą część i trzecia nie pije alkoholu przynajmniej podczas trenowania. Na siedmiu zwycięzców przypada czterech, którzy nie wypijają ani kropli alkoholu. Jeszcze ostrzej wypowiada się sama zasada, gdy się bierze na uwagę jedynie doświadczonych sportowców; wszyscy czterej co do jednego są zasadniczymi przeciwnikami alkoholu. Jako najlepszy przykład służyć może pewien wyjątkowo krzepki sportowiec, który, biorąc udział w konkursie w 65-ym roku życia, odbył całą 100 kilometrów przestrzeń bez żadnego zgola odpoczynku. Szybkiebieg ten przez całe życie stosował zasadę ścisłej abstynencji.

Podziemna gazeta. Jaki olbrzymi ruch panuje pod ziemią w Londynie w kazują dowodnie cyfry kolejowe; w ciągu r. 1906-go koleje podziemne przewiozły 240 milionów pasażerów. Te podziemne stacje Anglii mają też swoje stacje telegraficzne, telefoniczne, kawiarnie, zakłady fryzjerskie, a od kilku tygodni i swoją gazetę. Pismo jest przeznaczony wyłącznie dla pasażerów „Londyńskiej podziemnej kolei elektrycznej“, a nosi nazwę „Kret“. Wydawca, p. Alber Stanley, w pierwszym numerze objaśnił, że głównym celem pisma jest zapobieżenie wzajemnemu przyglądaniu się pasażerów, które, zwłaszcza dla pań, jest skutkiem położenia sieczonej bardzo niemiło. Gazeta wychodzi co sobotę i, pomimo że nie ma żadnych ogłoszeń, rozdawana jest pasażerom bezokładnie. Są w niej artykuły, pogadanki, plany Londynu, okolic, kolei żelaznej, drukowana zaś jest niebieską farbą na białym papierze.